

ŁOWICZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

—= Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: =—

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr.
Nekrologi i reklamy 1 złoty.

*** Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
Drobne ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Adm.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Z Sejmu i Senatu.

Czego bronili senatorowie Klubu Narodowego—Przewidziany niedobór budżetowy—W obronie samorządu Gdyni—Dwanaście godzin w Sejmie o zachód Polski—Stronictwu rządowemu śpieszyło się w uchwaleniu umów z Niemcami.

We wtorek, dn. 10 marca, Senat przyjął ustawę skarbową w brzmieniu uchwalonem przez Sejm. Wobec oświadczenia ministra skarbu p. Matuszewskiego, złożonego na posiedzeniu Senatu dn. 9 marca, nie ulega wątpliwości, że nawet rząd, który jeszcze parę tygodni temu zwalczał stanowczo wnioski oszczędnościowe Klubu Narodowego, przyznaje, że budżet uchwalony nie znajdzie pokrycia. Minister skarbu, omawiając położenie finansowe państwa, oświadczył wyraźnie, że budżet na rok przyszły będzie zamknięty niedoborem około 300 milionów. Powiększające się trudności gospodarcze i brak planu ze strony rządu wróży, że niestety niedobór może być o wiele większy. Oświadczenie p. Matuszewskiego wywołało w Senacie i w kraju ogromne wrażenie, świadcząc ono, że dotychczasowa gospodarka rządu, która ulegała stale ostrej krytyce przedstawicieli Klubu Narodowego, jest zła. Podczas rozpraw w Senacie nad budżetem znakomite przemówienie wygłosił prezes Klubu Narodowego Głabiński którego przemówienia słuchała cała Izba z wielkiem napięciem i uwagą. Zawierało ono bardzo surową i rzetelną ocenę obecnej polityki gospodarczej. Przemówienie to, które daje dokładny obraz pięcioletniej gospodarki obecnego rządu, podamy w jednym z najbliższych numerów osobno. Przy budżecie ministerstwa oświaty senator Siciński z Klubu Narodowego omówił sprawę powszechnego nauczania co najmniej pół miliona dzieci z braku szkół i liczby zajętych w szkołach nauczycieli nie będzie mogło pobierać nauki. Senator Jabłonowski z Klubu Narodowego wystąpił przeciwko wychowaniu, które utożsamia interes państwa z interesem obecnego rządu i przeciwstawił się naciskowi władz szkolnych w sprawie wysyłania na Maderę pocztówek z podobizną ministra spraw wojskowych, Piłsudskiego, z życzeniami imieninowemi.

Senator Wasutyński z Klubu Narodowego mówił o złej gospodarce samorządowej i o nacisku władz administracyjnych na rozszerzanie budżetów gmin i powiatów. Na szerokim tle ogólnem postawił sprawę naszej polityki zagranicznej senator Kozicki z Klubu Narodowego, zwracając uwagę na to, co się

dzieje w Rosji i w Niemczech. Zajął się także Senat przesileniem w rolnictwie. Senator Godlewski w imieniu Klubu Narodowego domagał się naprawy stosunków rolnych w Polsce, wskazując szczegółowe drogi naprawy. Mowę tę, podamy osobno. Przy ministerstwie sprawiedliwości senator Seyda wystąpił stanowczo przeciw odkładaniu spraw sądowych przeciwko tym pismom, które oświadczyły gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na to, co się działo z uwięzionymi w Brześciu. Senatorowie Klubu Narodowego, zabierając głos w sprawach najważniejszych, spełnią należycie swój obowiązek, jako wybrańcy narodu.

Dn. 9 marca odbyło się krótkie posiedzenie Sejmu, na którym załatwiono szereg drobnych przedłożeń rządowych w sprawie sprzedaży lub zmiany nieruchomości, będących własnością państwa. Na posiedzeniu dn. 10 marca Sejm przyjął najprzód ustawę o pomocy finansowej dla banków, następnie przyjęło uzupełnienie do ustawy o opłatach stemplowych, także przyjęło wniosek, aby dochody z uposażeń służbowych, wypłacane z funduszu państwa, nie podlegały dodatkowi na rzecz związków samorządowych. Bardzo żywą rozprawę wywołał wniosek Klubu Narodowego o uchylene dekretu Prezydenta w sprawie ustroju miasta Gdyni. Z ramienia Klubu Narodowego sprawy tej bronili posłowie: Rymar i poseł okręgu morskiego, ks. Łosiński. Mówił on: słusznie „Społeczeństwo polskie na Pomorzu długo walczyło z uciskiem niemieckim i jest całkowicie przygotowane do tego, by wziąć w ręce samodzielne władanie miastem Gdynią i nie potrzebuje mianowanych radnych przez rząd. Ludność pomorska przyjmuje to ograniczenie z wielkim niepokojem. „Z kolei omawiano zmianę dekretu o Krzyżu i Medalu Niepodległości. Przy tej sprawie doszło do bardzo ostrego zatargu między socjalistami a stronictwem rządowem. Szereg osób tych odznaczeń przyjąć nie chce, są tacy mówili poseł Dubois, którzy kiedyś mieli zasługi, ale już w czasie niepodległości wyrządzili Polsce krzywdę, rzucając na nią wstyd. „Jeżeli mówię o tem, ja, więzień brzeski, to mam na myśli pułkownika Kostka-Biernackiego, przywódcę oprawców brzeskich”. Przy omawianiu wniosku stronictwa rządowego w sprawie o zabezpieczeniu robotników na starość i w wypadku niezdolności do pracy poseł Stypułkowski z Klubu Narodowego wezwał rząd do zmiany ustawodawstwa społecznego, ulepszenia i przedłożenia nowych wniosków.

Dn. 11 marca odbyło się posiedzenie, które trwało od godz. 4 po południu do 6 rano. Marszałek Świ-

tałski wprowadził zwyczaj przy omawianiu ważnych spraw urządzania całonocnych posiedzeń. Obrady rozpoczęły się od zatwierdzenia umowy z Rumunją. Dało to sposobność do wykazania naszych uczuć przyjaznych względem naszego sojusznika. Dwanaście godzin trwała nieustanna walka o ziemię zachodnie Polski. Rząd i jego większość wykazały niesamowity pośpiech w uchwalaniu umów z Niemcami. Ani przemówienie ministra Zaleskiego, ani sprawozdania posła rządowego Holyńskiego nie mogły przekonać posłów narodowych o potrzebie zawarcia tych umów. Główny ciężar obrony zagrożonych ziem zachodnich przy umowie likwidacyjnej wzięli na siebie przedstawiciele Klubu Narodowego. Posłowie: Winiarski i Stroński oświecili szczegółowo wszystkie sprawy związane z umowami, wykazując ich szkodliwość. Posłowie: ks. Łosiński, dawny poseł do parlamentu niemieckiego, zasłużony obrońca polskości na Pomorzu, rolnicy Szturmowski i Kamiński dali wyraz głębokiej troski ludności ziem zachodnich, do czego dołączył się głos posła robotniczego, pos. Rogószczaka, przedstawiciela robotników górnośląskich. Ks. kanonik Łosiński, przypomniał, że na ziemiach zachodnich Niemcy od wieków prowadzą walkę przeciw ludności słowiańskiej, celem ujarzżenia jej i zniszczenia. Przypomina ustawę o przymusowym wywłaszczeniu z r. 1908. Umowa wersalska dała możliwość usunięcia skutków gwałtownej kolonizacji niemieckiej. Przez zrzeczenie się praw większość rządowa chce uniemożliwić wykonanie sprawiedliwości, która zmierza do odebrania ziemi Niemcom. Lud polski nie pocieszy się ani Gdynią, ani kolejną z Gdyni do Śląska, gdy widzi, że w Polsce zalamują się poczucie obowiązku i prawa bożego. Wzywa posłów, ażeby nie czynili Polsce tej niepowetowanej szkody przez głosowanie za umowami. Drobnny rolnik, przedstawiciel okręgu Kaszubskiego, poseł Szturmowski, w przemówieniu, które było wyrazem głębokiego umiłowania ziemi polskiej, przypomina, że walka o polskość Pomorza była trudna. Jeżeli jakiś Polak dał się obalamucić i sprzedał ziemię Niemcowi, to nazwisko jego znalazło się w czarnej księdze i nazywano go zdrajcą sprawy narodowej. Któż nie pamięta tego straszego wozu Drzymały. Dzięki wysiłkom Komitetu Narodowego w Paryżu można było usuwać Niemców, którzy przybyli do nas po r. 1908. Mogło wystarczyć kilkanaście lat, aby oczyścić te ziemie z napływu niemieckiego. Dziś ta umowa z Niemcami przekreśla wysiłki dziesiątków lat Polaków ziemi zachodniej. Poseł Kamiński z okręgu działdowskiego zwraca uwagę, że przez umowę z Niemcami pokrzywdzeni są także ci nasi rodacy, którzy musieli uciekać z Warmii i Mazur. Przyszłe pokolenia przeklinać was będą, jak swego czasu zapisywano sprzedawczyków do czarnej księgi, tak i was, którzy głosować będziecie za tą ustawą. W imiennym głosowaniu o zatwierdzenie umowy głosowali: Stronictwo rządowe, socjaliści, żydzi niemcy i ukraińcy, a przeciw nim polskie stronictwa. Przeciw umowie handlowej z Niemcami przemawiali z Klubu Narodowego posłowie: Zieliński, który przedstawił bardzo rzeczowo ujemne strony umowy handlowej i niebezpieczeństwa zeń płynące, oraz przedstawiciele kół gospodarczych ziem zachodnich: pos. Lewandowski, Lasota i Mazur. W ostatniej chwili — mówił poseł Mazur — przestrzegam dzisiejszą większość sejmową, powołaną nie z woli społeczeństwa, lecz rozkazu władz administracyjnych, że nie ma prawa przesądzania losu ziem zachodnich. Wywody posłów Stronictwa Narodowego poparł przedstawiciel Str. Chłopskiego Chrześc. Demokracji, Narodowej Partji Robotniczej. Mimo tego większość znalazła się dla uchwalenia ustawy handlowej z Niemcami. Gdy większość sejmowa zatwierdziła umowę z Niemcami, na Komisji Budżetowej Parlamentu niemieckiego uchwalono właśnie kredyty na budo-

wę nowego, olbrzymiego, morskiego pancernika. My — rzekamy się — jak mówił poseł Winiarski — 30 tysięcy hektarów ziemi posiadanej przez Niemców i szeregu innych własności niemieckich, a oni nie śpieszą się do uchwalania z nami umów i zbroją się przeciwko Polsce. Posłowie narodowi, wysuwając kilkunastu mówców w obronie ziem zachodnich, doprowadzając do tego, że większość przerwała dalszą rozprawę i uniemożliwiła walkę na terenie Sejmu, wykazali, że należycie bronili interesów polskości ziem zachodnich.

Na posiedzeniu dn. 13 marca wprowadzono na porządek dzienny ustawę, przewidującą uchylenie przeszkód w spożyciu alkoholu. Klub Narodowy domaga się podwyższenia stawek przywozowych na niektóre zboża.

K. W.

Pałacyk generała Kliczkiego.

W wylocie starej z włoskich orzechów alei
Pociemniały starością wznosi się pałacyk;
Czas rylcem swym na ścianach pałacyku znaczy
Ślady burz letnich, szarug i śnieżnych zawiei.

W mrok zbiegłych bezpowrotnie lat długiej kolei
Starły wszelkie się znaki włożonej tu pracy;
Mur szerniał i pustka dziś nie wytłomaczy
Dawnych wielkich i gwarnych domu tego dziei.

Na ogród padła wiosny słoneczna ulewa,
W blaski słońca odświeżnie stroi się rudera,
O minionej przeszłości ogród się rozśpiewał...

Pałacyk drzwi zmurszałe naścieżaj otwiera
I czeka — w pas się kłonią wierzchołkami drzewa:
Przez ogród idzie drogą pan Kliczki generał!

Tadeusz Bączkowski.

„Księżacy i ich strój“.

Mieszkańcom naszego grodu spowszedniał niemal zupełnie bogaty i barwny strój ludowy łowicki i śmiało rzec można, że mało nań zwracamy uwagi. Ten i ów spostrzegł, że zmieniają się wśród księżanek mody na barwę i układ pasów wełniaka, inni zauważyli, że coraz rzadziej spotyka się mężczyzn, ubranych w pasiate spodnie i białą sukmanę, dla każdego zaś widocznym jest fakt, że młodzież męska wyżej już cení jakieś cudaczne, ni to sportowe, ni to wojskowego typu ubrania i w rezultacie dawny piękny i barwny strój, zastępuje międzynarodowa szarzyzna, oraz bez wyrazu i charakteru brzydota. Dziewczęta są bardziej zachowawcze i choć wymyślają nowe mody, silnie są do swego ubioru przywiązane, bo wiedzą ile on im uroku i krasę dodaje, by na nogi nie włożyć przejrzystych pończoszek, lakierków, czy kolorowych pantofli, a zimową porą... śniegowców.

Niejednego to razi, może niejeden esteta na to się oburza, ale... cóż robić? — demokracja społeczeństwa szybko idzie naprzód.

Musimy zdać sobie sprawę z tego zjawiska, które rozgrywa się w naszych oczach, i nikt mi nie zaprzeczy, że z dnia na dzień, z roku na rok, barwnych ubiorów miejscowych coraz mniej będziemy spotykać, okolice Łowicza będą coraz bardziej utracić swą kolorową odrębność, coraz bardziej będą

stawały się szare, jak z roku na rok coraz mniej piękne, coraz uboższe w kolorycie są procesje Bożego Ciała w Łowiczu.

Narody zachodnioeuropejskie dawno już przeżywały podobne zjawiska zanikania strojów, tak, że naogół różnice etniczne poszczególnych obszarów czy dzielnic uległy tam „na codzień” kompletnemu zatarciu, jednak „od święta” strój ludowy naogół jest zachowywany i często nawet w naszej literaturze pięknej, spotykamy wzmianki o charakterystycznych strojach Szkocji, Bretanii czy Tyrolu. U nas niestety strój zanika i „na codzień” i „od święta”. Jak bezbarwne są w większości wypadków te malownicze dawniej orszaki weselne? Jak rzadko widzi się dziś pannę młodą w pięknym wieńcu weselnym na głowie?

W krajach zachodnioeuropejskich skoro tylko dostrzeżono pewne objawy zanikania tych czy innych cech etnicznych danego terytorjum, a przeważnie nawet uprzedzając te zjawiska, przystępowano do gromadzenia materiałów etnograficznych, stwarzając wspaniałe i bogate muzea regionalne, w których odzwierciedlało się życie prowincji od zamierzchłej przeszłości po dni ostatnie.

Niemcy, Anglicy, Francuzi i inne narody szczytą się nie tylko muzeami regionalnymi, ale i szczegółowymi opracowaniami kultury ludowej swych prowincji i krajów ojczystych, bowiem mając zrozumienie, warunki i środki po temu, publikowali w cennych wydawnictwach rezultaty swych badań. Poza tym liczni uczeni, jako wysłannicy państwa badali kulturę ludów egzotycznych w posiadłościach kolonialnych i śmiało można twierdzić, że Polak więcej ze źródeł zagranicznych dowie się o kulturze Murzynów, Indian czy szczepów mongolskich, niż z naszej literatury ojczystej zaczerpnie wiadomości o rodzimej kulturze ludowej.

Cały dorobek naszej polskiej literatury etnologicznej i etnograficznej, to praca jednostek, częstokroć, a raczej przeważnie, nierozumianych i niedocenianych. Etnografja nie ma zrozumienia u szerokiego ogółu społeczeństwa, a jednak zawsze i wszędzie znajdują się „znawcy”, którzy to lub owo „zrobiliby” holdując jednak i modzie miejskiej nie mogą się oprzeć pokusie inaczej, aniżeli to czyni lud.

Dzięki tym „znawcom” rzetelna praca etnograficzna nie znajdzie poparcia, natomiast znajdują poparcie, znajdują zasilki i subwencje, problematycznej wartości uludne pomysły.

* * *

W dobie masowego zarzucania przez lud okoliczny stroju księżackiego, nadzwyczaj na czasie jest ukazanie się książki p. t.: „Księżacy i ich strój”, napisanej przez znaną na naszym gruncie działaczkę społeczną p. D-rowską Anielę Chmielińską. (Warszawa 1950; wydawnictwo Polskiej Macierzy Szkolnej).

Kto zna choć powierzchownie księżaków, wie jak oni są skryci, jak nieufnie odnoszą się narazie do ludzi obcych, ile to przeszkód zwyciężyć trzeba, by pierwsze lody przelamać, jak poznać oni muszą człowieka, by go zaufaniem obdarzyć. To też na zebranie tak bogatego i wszechstronnego materiału rzeczowego i faktycznego, jaki nam w swej pracy przedstawia Szanowna Autorka, złożyły się lata pracy.

Gromadząc jeszcze przed wojną zbiory etnograficzne z obszaru Księstwa dla Muzeum Ziemi Łowickiej (zniszczonego następnie przez Niemców w roku 1914), po wojnie znów kompletując i gromadząc eksponaty dla Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego w Łowiczu, oraz dla Muzeum Śląskiego w Katowicach, urządzając około 30 wystaw i pokazów etnograficznych łowickich, tak w stolicy, jak i innych ośrodkach państwa, przemierzyła p. Chmielińska Księstwo wzdłuż i wszerz, wędrując od wsi do wsi, od chałupy do chałupy. To też Księstwo nie ma dla

Niej tajemnic,—zna je autorka jak nikt inny. Tytuł książki może zraza niejednego: „co mi tam kto nowego o stroju chłopskim opowie”. „Nudny” „suchy” „nieciekawy”, choć nawet o tak malowniczym, ale zawsze tylko o „stroju chłopskim”, temat, potrafiła autorka ująć żywo, podając opisy niektórych części stroju, bądź też sposoby jego wykonywania w jędrnej gwarze księżackiej. Lecz nie tylko rozdział o stroju znajdzie czytelnik w książce, bowiem autorka zaznaja nam i z dziejami Księstwa, i z budownictwem, wydobywa na światło dzienne nadzwyczaj ciekawe wiadomości o podziale Księstwa przez lud na Księstwo „Dolne” i „Górne”, „Czerwone” i „Czarne” i szereg innych faktów.

Książkę zdobią liczne ilustracje zagród i siedzib gospodarskich, fotografie typów ludowych w strojach księżackich, części ubiorów (gorsety, koszule i wzory haftów) oraz niektórych przedmiotów wytwórczości.

Szata zewnętrzna książki nie pozostawia nic do życzenia; druk wyraźny i czysty na ładnym kredowym papierze, korekta staranna, ilustracje liczne i poprawnie wykonane (kilka sztuk zbyt ciemnych) no i dwie niezbyt udane reprodukcje barwne. Dla ułatwienia czytelnikowi poznania obszarów zamieszkałych przez księżaków w końcu książki znajduje się mapa, wyrysowana według zarzuconego już całkowicie w kartografji współczesnej południka Ferro, a pozatem w kilku wypadkach niewłaściwie wskazująca siedziby urzędów gminnych, co zresztą jest skorygowane w tekście objaśniającym do mapy.

Znawca polskiej kultury ludowej, profesor etnologji na uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, Dr. Adam Fischer w przedmowie do tej książki pisze: „Na materiały, zebrany przez p. A. Chmielińską można istotnie polegać. Notatki mają charakter bezpośredniej opowieści, owianej wielką szczerością; nie są to zeznania ludowe, chwytane dorywczo, zwykle wątpliwej wiarygodności. Na dalszych kartach tej książki przekona się czytelnik, że wogóle praca miała charakter bardzo wszechstronny”. A dalej: „Opis ma koloryt dziwnie szczerzy i bezpośredni. Lud sam wiele tajemnic swej duszy nam odsłania, a przede wszystkim tak ciekawe tajemki twórczości ludowej. To trzeba szczególnie podkreślić”.

Tyle cytuję ze słów prof. Fischera, a od siebie jeszcze dodam, że cała książka jest owiana odczuciem i ukochaniem tej ziemi i tego ludu, wśród którego, i dla dobra którego, Szanowna Autorka, już od ćwierć wieku, tak owocnie w Łowiczu pracuje.

A. K.

Do wiosny.

Na okno słońca upadł promień złoty;
Sopli lodowych szeregi przeczudne
Blaskiem roziskrzył w mieniące się gróty
I spędza kwiaty bajkowe, uludne,
Które mi tkwały mroźnej zimy krosna
W długie wieczory... Czy idzie już wiosna?

Ciepłem zbudzone szczebiocą ptaszyny,
W słońcu prostując swe skostniałe pióra,
Z wrzaskiem zbierają pokarmu kruszyny,
Które im śniegiem przykryła wichura
I wiodą spory krzykliwe, rozgłośnie...
Czyżby to one już widziały wiosnę?

Z południa wiatry ożywcze powiały,
Lecąc przez błonia w radosnym poświście,
A gdzie przebiegły, tam śniegi stajały,
Z drzew gradem lecą na ziemię okiście,
Jakiś dreszcz wstrząsa zakutą w lód rzeką...
O, wiatry! wiosna czyż jeszcze daleko?

Tadeusz Zadora.

ś. † p.

Adelajda z Raczyńskich TERAJEWICZOWA

żona Lekarza Miejskiego

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 19 marca 1931 r.

Cześć Jej pamięci!

Pozostałemu w nieutulonym żalu Szanownemu Koledze i Współpracownikowi D-rowsi
Stanisławowi Terajewiczowi

łącząc wyrazy współczucia

Zarząd
i pracownicy Miejski miasta Łowicza.

Na czasie.

Niedocenywanie a przeto lekceważenie tego kalejdoskopowego biegu różnych wrażeń jakie Naród Polski przeżywa, może się odbić bardzo ujemnie na biegu spraw kraju naszego. Otrzymuje się wrażenie że stoimy na wulkanie a fala wad naszych,—namiętności, zalać nas miała... W tym jarmarcznym krzyku partyjności daje się wyczuwać jedno pojęcie: że ilu jest ludzi, tyle wyobrażeń i pojęć i tyle też samolubnych zachceń które niezgodę tylko sieją...

Nie stwarzamy łańcucha wspólnego... Widzimy tylko wszędzie próżność, zazdrość, skąpstwo, złośliwość, zarozumiałość zmaterializowanie i to są wady nasze, które odpychają myśl, że nieprzeliczone pokolenia pogrzebał już czas pod naszymi stopami, że i nas ta sama czeka kolej, że prędzej czy później nie zostanie ani śladu z zabiegów naszych około materialnego dobra i naszych próżności.

Prawdziwą miłością ojczyzny goreją tylko duże czyste i prawe... w charakterach niskich, stygnie i gaśnie to uczucie...

W narodach które straciły pojęcie swych obowiązków a prawo staje się tylko czczym wyrazem, tam władza nie opierając się już na żadnym uczuciu moralnym, jest podminowana sprzedajnością, prywatą, przez co traci zaufanie w narodzie, i burzy porządek społeczny.

Nasze pojęcia niedojrzałe pod względem politycznym i społecznym, napuszone niedostępną butą, ścierają się i walczą między sobą i sprawiają to, że zamiast się posuwać naprzód, cofamy się.

Od szeregu lat Polska oczekuje na ludzi, którzyby zaprowadzili ład i porządek w kraju. Miejmy nadzieję, że ci ludzie z chaosu życia narodu wyłonią się lub też już się wyłonili i będą tymi mężami Rzeczypospolitej Polskiej, od których kraj cały oczekuje reformy rządu—aby zapanował ład, praworządność i twórcza praca w kraju. Niech ujmą silnymi dłońmi ster nawy Państwowej... Niech dowiodą, że przy bogactwach ziemi naszej, posiadamy bogactwo duszy i czynów wzniosłych.

E. N.

Tajne zbrojenia Niemiec i Rosji.

Nowojorski „Times” otrzymał ostatnio dwa ciekawe kablogramy od swych korespondentów w Paryżu i Helsingforsie we Finlandji, w których dowodzą oni na podstawie zebranych danych, że gdy Moskwa do spółki z Berlinem głośno domaga się rozbrojenia Europy, po cichu zbroją się nieustannie. Korespondent paryski zwraca uwagę na zręczne okpiwanie przez Niemców czujności i uwagi państw aljanckich przez rozdzielanie funduszy zbrojeniowych pomiędzy różne departamenty w ten sposób, że tylko bardzo ściśle badania zdołają wykryć, ile właściwie Niemcy wydają na zbrojenia. Próbkę tego zatajenia funduszy zbrojeniowych przedstawia naprzykład rozdział E. niemieckiego preliminarza budżetowego. Przewiduje on 150 tysięcy marek (dol. 56.000) na utrzymanie w porządku karabinów i drugą sumę 5.151.000 marek (dol. 1.243.440) na utrzymanie „broni ręcznej” armji niemieckiej. Ponieważ na podstawie traktatu wersalskiego, armji tej wolno posiadać tylko 102.000 karabinów, przeto koszt utrzymania w dobrym stanie jednego karabinu w Niemczech kosztuje rocznie aż 12 dol. z obkładem. Nawet ślepy namaca, że pozycja ta jest zamaskowanym wydatkiem niemieckim na zakupno co roku dalszych zapasów broni ręcznej, prawnie im zakazanej przez traktat wersalski.

Ten sam rozdział preliminarza powiada dalej, że wydatkuje się na koszt utrzymania karabinów maszynowych sumę 8.275.000 marek (dol. 1.986.000). Ponieważ Niemcom wolno jest na podstawie traktatu wersalskiego posiadać 500 karabinów maszynowych, przeto utrzymanie jednego takiego karabinu ma kosztować Niemcy blisko dol. 1.000 na rok. Innymi słowy i tu jest zamaskowany fundusz na zakupno nowych karabinów maszynowych, prawem im zakazanych. To samo jest z armatami. Niemcom wolno jest posiadać 288 dużych armat, ale z zamaskowanego funduszu, głoścącego według preliminarza, że utrzymanie jednej armaty kosztuje Niemcy 8.000 dolarów rocznie, zakupuje Reichswehra nowe armaty.

I tak jest ze wszystkim czy to wozy wojskowe, amunicja, czy nawet niewinne narty. Naprzykład na utrzymanie stu par nart preliminarz przewiduje aż 100.000 marek (tysiąc marek na jedną parę drewnianych łyżew), na reperację bicykli wojskowych 48.000 dol., na utrzymanie po składach amunicji aż 4 320.000

dol., na utrzymanie moździerzy transzowych 1.200.000 dol., i t. d. Każda rubryka jest tak wyśrubowana, aby bez zwracania uwagi miliony dolarów amerykańskich mogły iść na tajne zbrojenia.

I dzieje się to od lat już dwunastu. Tajnie i jawnie zbroją się Niemcy, a krzyczą, że są bezsilne gdyż rozbrojone. Zbroją się u siebie, zbroją w krajach ościennych, jak w Holandji, Szwecji, Norwegji, Szwajcarii i zbroją się na wielką skalę na terytorjum sowieckiej Rosji, gdzie pobudowały i dalej budują fabryki armat, amunicji, broni ręcznej, granatów, czołgów, autoubili pancernych i gazów wojennych. Wraz z Niemcami zbroją się i Sowjety.

Korespondent helsingforski doniósł, że w dniu 12-go stycznia b. r. ugrzązł w lodach kolo latarni morskiej Narro w zatoce Finlandzkiej norweski parowiec „Steingrim”, płynący z Antwepji do Leningradu. Na ratunek parowca jak się później okazało, wiozącego dla Sowietów broń, amunicję i maszyny do wytwarzania gazów trujących — pośpieszyły sowieckie łamacze lodów „Jermak” i „Krasin” i mimo ogromnych trudności parowiec przyholowano do portu leningradzkiego z całym cennym dla Sowietów ładunkiem. Korespondent przypomina, że w zimie 1926 r. wydarzył się podobny wypadek parowcowi niemieckiemu „Altengomme”, płynącemu także do Leningradu, który jednakże zakończył się dla Sowietów niefortunnie, gdyż pod naciskiem lodów parowiec dostał się na mieliznę, z której już go nie zdołano ściągnąć. Ładunek zabrali Finlandczycy, a składał się ten ładunek z olbrzymiej ilości chemikalji, potrzebnych do działań wojennych, a głównie arszeniku, którego ilość, jak eksperci obliczyli, była wystarczającą do wytrucia 50 milionów ludzi. A ile parowców bez wypadku zawinęło do portów sowieckich, nikt nie wie.

Tak zbroją się Niemcy i Rosja sowiecka, związane tajnymi traktatami, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że te zbrojenia skierowane są przeciw Polsce w pierwszym rzędzie. Tymczasem w Polsce zamiast równie gorączkowo się zbroić, lewica bawi się w knowania rewolucyjne, a inni klócą się, choćby o taki Brześć nad Bugiem.

ANGLIK MA RACJĘ.

Winston Churchill, jeden z wybitnych konserwatystów angielskich i były członek gabinetu omawiał niedawno w prasie amerykańskiej kwestję rozbrojenia. Czytaliśmy jego artykuł w dzienniku Plain Dealer, wychodzącym w Cleveland. Churchill jest osobiście zwolennikiem rozbrojenia i nie traci nadziei, że kiedyś Liga Narodów odniesie na tem polu zwycięstwo. Lecz na dziś i na jutro nie widzi innego wyjścia dla Francji i Polski, jak trzymać, według przysłowia, proch na sucho i myśleć gruntownie o obronie swych granic. Francja ma z jednej strony Niemcy, które nie chcą się uspokoić i wciąż mówią o skasowaniu traktatów, a z drugiej Włochy, które chociaż nie występują wyraźnie w roli przyszłego przeciwnika, lecz jednak swem zachowaniem się budzą czasem niepokój. Nie można mieć Francji za złe, mówi Churchill, że fortyfikuje swe granice i trzyma liczną i doskonale wyćwiczoną armję. Niemcy mają półtora raza więcej ludzi niż Francja, a Włochy też są krajem ludnym i cierpią już na nadmiar ludności.

Co się tyczy Polski, mówi Churchill, ma ona dwóch potężnych sąsiadów, którzy jej nienawidzą. Rosja sowiecka spogląda chciwie poza swą zachodnią granicę, a Niemcy, jak każdemu wiadomo, ostrzą zęby na Śląsk i Pomorze. Co ma robić państwo

niedawno przywrócone do bytu samodzielnego w takim położeniu? Polska, mówi Anglik, ma silny rząd, jest solidarna na punkcie obrony swego stanu posiadania i skupia się dokoła osoby Marszałka Piłsudskiego.

Nie traci jednak Churchill nadziei na przyszłość. Gdyby się udało tylko dziesięć lat przetrzymać bez wojny, przyjdą czasy, że Liga Narodów będzie mogła zabrać się z dobrym skutkiem do sprawy powszechnego rozbrojenia. Nawet dziś, chociaż gadania o wojnie są rozmyślnie szerzone po całej Europie, położenie jest dużo lepszem, niż się zdaje. Obydwaj najwięksi zwolennicy pokoju w Europie — Briand i Henderson twierdzą, że narody stają się z każdym dniem bardziej usposobionemi do pokoju, niż do wojny. Gadać gadają, pisać piszą, ale wojować to rzecz inna.

Cokolwiek kto myśli o optymizmie tego mądrego Anglika, dobrze jest, że pisze on w prasie amerykańskiej położenie zgodne z prawdą. Nie narzeka na rzekomy militarizm Francji i Polski, lecz tłumaczy bezstronnie, że konieczność samoobrony istnieje w obydwóch tych państwach, że grożą im wrogowie mocniejsi liczbą, a więc zachodzi potrzeba ostrożności i doskonalenia środków obrony. Stan pogotowia Francji i Polski nie zagraża nikomu. Niech tylko Niemcy i Rosja pozostawią je w spokoju, a będzie pokój pewny, choćby nawet wieczysty. Winien wojny będzie nie ten, co się broni, lecz ten, co napada. Niech wszystko pozostanie jak jest, a po tylu latach tak przywykną do stanu rzeczy stworzonego przez traktaty, że zniknie obawa napadu i będzie można mówić o zmniejszeniu zbrojeń.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk

† Piątek Wolframa B.
 † Sobota Benedykta Op.
 Niedziela 5 p. M. Pań., Katarzyny W.
 Poniedziałek Katarzyny Kr. Szwed.
 Wtorek Marka i Tymoteusza M. m.
 Sroda Zwiastowanie N. M. P.
 Czwartek Ludgera B. W.

Wschód słońca 5.41. Zachód 5.46.

— **Rekolekcje dla inteligencji.** Proboszcz Parafji Kolegiaty Łowickiej zawiadamia, że w dniach 26, 27 i 28 marca odprawia się rekolekcje wyłącznie dla inteligencji płci obojej.

Rekolekcje prowadzić będzie ks. prałat Borowski, profesor Uniwersytetu Warszaw. w kaplicy gimnazjum żeńskiego.

Początek rekolekcji w czwartek 26 marca o 10 rano. Dalszy porządek w porozumieniu rekolektantami będzie ogłoszony w kaplicy po pierwszej konferencji.

— **Ofiara.** Oddział Łowicki Narodowej Organizacji Kobiet celem przyjsia z pomocą bezrobotnym zakupił worek mąki wagi 80 kg., która została złożona w spółdzielni „Łowiczanka” do rozporządzenia Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

— **Ostrzeżenie.** Magistrat m. Łowicza w powołaniu się na ogólne pisma Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 25 lipca r. u. i 7 lutego r. b., oraz zarządzenia Pana Starosty Powiatowego w Łowiczu z dnia 11 marca r. b. zwraca uwagę, że w ostatnich czasach do Warszawy i większych miast prowincjonalnych napływa znaczna liczba dziewcząt w poszukiwaniu pracy w charakterze przeważnie służby domowej.

Ponieważ ilość służby domowej w stolicy i większych miastach prowincjonalnych jest nietylko że dostateczna, ale niekiedy daje się odczuwać jej nadmiar, przeto przyjezdne dziewczęta nie znajdując pracy, na którą liczyły, zwykle padają ofiarą jednostek wyzyskujących je w celach nierządu oraz handlu żywym towarem.

O tem, że zbrodnicze elementy, dzięki dużej liczebności łatwowiernych ofiar, mają łatwe pole do zniewalania, świadczą również o tem liczne wiadomości podawane przez prasę codzienną.

Przeto w powołaniu się na powyższe, Magistrat m. Łowicza przestrzega tak młode kobiety, jako też rodziców i ich opiekunów przed niebezpieczeństwem, wyjazdu kobiet i dziewcząt do Warszawy i większych miast prowincjonalnych w poszukiwaniu pracy zarobkowej, ze względu na grożące im niebezpieczeństwo wyzyskania ich w celach nierządu lub handlu żywym towarem.

Sekretarz Magistratu. Burmistrz m. Łowicza.
Wł. Zieliński. Jan Michalski.

— **Ciekawe proroctwo błog. księdza Jana Bosko.** Szczegółowi badacze życia błogosławionego księdza Jana Bosko stwierdzili, że w roku 1879, a więc kilka lat przed śmiercią jego, zapytał go książę August Czartoryski, co sądzi o przyszłości Polski, a w razie jej powstania, jakie będą jej dalsze losy?

Błogosławiony ksiądz Bosko przepowiedział, że Polska uzyska niepodległość, lecz rozpętają się w niej ciężkie walki polityczne, a zaś w roku, w którym w maju przypadnie księżyc w nowiu, powstaną w Polsce krwawe walki przeciw religii katolickiej, w obronie której straci życie wiele ludzi.—Lecz z walki tej wyjdzie Polska zwycięsko.

Dwie pierwsze części proroctwa ziściły się, a stacja astronomiczna stwierdziła, że w roku 1931 będzie w maju dwa razy księżyc w nowiu.

Należałoby tedy przypuszczać, jak pisze „Podlasiak” że w roku bieżącym przyjdzie w Polsce do przesładowania Kościoła, ale przez kogo?—Czyżby nam groziła wojna nietylko z Niemcami ale i z bolszewją?

— **Falszywe 5 złotych jubileuszowe.** Ukazały się falszywe pięciozłotówki jubileuszowe już to w kilka tygodni po wypuszczeniu nowych. Jedynym sprawdzianem jest waga, aljaż bowiem użyty na wyrób falszywych monet jest znacznie lżejszy.

— **Bank Łowicki „PRACA” sp. z ogr. odp.** Podaje do wiadomości pp. członków, że w dniu 31 marca 1931 r. o godzinie 17 ej w pierwszym terminie i o godzinie 18-iej w drugim terminie odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Mostowej Nr. 3 ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Zgromadzenia przez Prezesa Rady Nadzorczej i wybór Prezydium.
2. Odczytanie protokołu ostatniego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Dokompletowanie i wybór członków Rady.
6. Przyjęcie i zatwierdzenie bilansu za rok 1930, i zatwierdzenie preliminarza wydatków na r. 1931.
7. Wybór 2-ch członków Rady Nadzorczej.
8. Wolne wnioski.

Zebranie jest ważne bez względu na ilość przybyłych. 2—1

Z kraju.

—z- **Miasta Polskie w rękach żydów.** „Polska Wschodnia” podaje ciekawy wykres zaludnienia niektórych miast. Wykres ten oparty jest na spisie

ludności z r. 1921, i miał charakter dorywczy, co znalazło potwierdzenie w innych pismach.

Z wykazu tego wynika, że:

w Warszawie Polacy liczą 73^o/_o, Żydzi 27^o/_o, (obecnie żydostwo w W-wie dochodzi do 35^o/_o) mieszkańców,

we Lwowie—Polacy 64^o/_o, Żydzi 27^o/_o, Rusini 9^o/_o, w Poznaniu—Polacy 95^o/_o, Niemcy 5^o/_o, (obecnie Poznań liczy przeszło 5^o/_o żyd.—przyp. Red.)

w Przemyśle—Polacy 63^o/_o, Żydzi 27^o/_o, Rusini 10^o/_o.

w Stanisławowie — Polacy 39^o/_o, Żydzi 50^o/_o, Rusini 11^o/_o,

w Tarnopolu—Polacy 54^o/_o, Żydzi 26^o/_o, Rusini 20^o/_o,

w Łucku—Polacy 26^o/_o, Żydzi 67^o/_o, Rusini 7^o/_o, w Kizemieńcu—Polacy 17^o/_o, Żydzi 40^o/_o, Rusini 43^o/_o,

we Włodzimierzu — Polacy 37^o/_o, Żydzi 47^o/_o, Rusini 17^o/_o,

w Dubnie—Polacy 35^o/_o, Żydzi 49^o/_o, Rusini 16^o/_o,

w Brześciu nad Bugiem—Polacy 47^o/_o, Żydzi

46^o/_o, Białorusini 7^o/_o,

w Pińsku — Polacy 19^o/_o, Żydzi 72^o/_o, Białorusini 9^o/_o,

w Białymstoku—Polacy 52^o/_o, Żydzi 48^o/_o,

w Wilnie—Polacy 61^o/_o, Żydzi 36^o/_o, Litwi 2^o/_o,

Białorusini 1^o/_o,

w Grodnie—Polacy 48^o/_o, Żydzi 47^o/_o, Białorusini 5^o/_o,

w Lidzie—Polacy 67^o/_o, Żydzi 33^o/_o,

w Suwałkach—Polacy 70^o/_o, Żydzi 30^o/_o,

w Nowogródku—Polacy 51^o/_o, Żydzi 38^o/_o, Białorusini 11^o/_o.

—z- **Piękny przykład.** Jak podaje „Gazeta Warszawska” Nr. 88, kilka dni temu, młodzież akademicka w Warszawie, w liczbie 4.000, przystąpiła gremjalnie do Komunji św. Powyższy fakt świadczy wymownie o przywiązaniu młodzieży naszej do wiary swych ojców.

—z- **Kłeska sanacji przy wyborach do rady miejskiej w Olkuszu.** Sosnowiec, 17.III. (tel. wł.) W niedzielę odbyły się w Olkuszu wybory do rady miejskiej. 4 listy polskie uzyskały 16 mandatów, żydowskie zaś 8.

Kłeskę przy wyborach poniosła miejscowa sanacja, która, pomimo usilnej agitacji, zdobyła zaledwie 3 mandaty. Dwa ugrupowania mieszczańskie, a mianowicie: Jedność gospodarcza ma 7 mandatów, polsko-chrześcijańskie zjednoczenie mieszczańskie 5 mandatów, P. P. S. zdobyła 1 mandat.

Cennik.

Na podstawie rozporządzenia Wojewody Warszawskiego z dn. 14. XI-1930 r. o przekazaniu powiatowym władzom administracji ogólnej oraz niektórym zarządom gmin miejskich uprawnienia do wyznaczania ceny na mąkę, pieczywo, mięso, słoninę, smalec oraz wyroby masarskie, po wysłuchaniu opinii Powiatowej Komisji do badania cen, wyznaczam następujące ceny:

Mąka pyłowa 65^o/_o za 1 klg 30 gr., mąka razowa za 1 klg. 24 gr., chleb pyłowy 65^o/_o za 1 klg. 34 gr., chleb razowy za 1 klg. 27 gr., bułka pszenna zwyczajna, wagi 65 gram. 0,5 gr.

Na pozostałe artykuły ceny pozostają bez zmiany. Ceny powyższe obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu.

Za zgodność:
Magistrat.

Starosta Powiatowy:
(—) Tomczyński.

Łowicz, dnia 17 marca 1931 r.

Zniżka ceny prądu!

Elektrownia chcąc udostępnić ogółowi abonentów korzystanie z energii elektrycznej do celów gospodarstwa domowego zniża cenę za kWg. energii zużytej do czajników, żelazek, kuchenek i t. d. z 80 gr. do 60 gr. za kWg. (10% na bezrobotnych do tej taryfy doliczane nie będzie).

Jako podstawę zużycia normalnego wzięto pod uwagę rok 1930. Nowa taryfa dotyczy różnicy pomiędzy tym samym miesiącem w roku bieżącym, a w roku 1930.

Wszelkie inne rabaty udzielane dotychczas znosi się.

Ogłoszenie niniejsze obowiązuje od 1 kwietnia 1931 roku to znaczy dotyczy się energii zużytej już w miesiącu bieżącym.

Do celów ogrzewania przemysłowego i piecyków elektrycznych elektrownia daje taryfy indywidualne, b. niskie do 25 gr. za kWg.

Przykład stosowania taryfy gospodarstwa domowego:

Abonent p. X. zużył w danym miesiącu 1930 r. 12 kWg., licznik w tym samym miesiącu b. roku wskazał zużycie dzięki używaniu żelazka i czajnika 25 kWg.

Abonent płaci: 12 kWg. po 80 groszy, resztę zaś 13 kWg. (25—12=13) po 60 gr.

UWAGA: Na ogólną ilość 1.500 abonentów 200 posiada już grzejniki w ilości 285 szt. o mocy łącznej 131,5 kW.

DYREKTOR

inż. Jan Czarnowski.

Łowicz, 10 marca 1931 r.

Wiosenne sadzenie drzewek.

Nie każdy zapewne zdążył posadzić drzewka owocowe w jesieni, to też niech korzysta z nadchodzącej wiosny, aby roku nie stracić i niech czempredziej pomyśli, gdzie i co sadzić. Mamy tyle ziemi niewykorzystanej, gdzie możnaby posadzić drzewka owocowe i mieć w kraju choć tyle owoców, ile nam trzeba na własne spożycie. A właśnie nam tych jabłek, gruszek a szczególnie śliwek brak. Jak wielki jest ten brak, to najlepszym dowodem są cyfry, bo kiedy w r. 1929 sprowadziliśmy z zagranicy owoców za 20½ milj. złotych, to w r. 1930 już za 22 milj. zł. Znaczący ze tych ilości owoców nam brak, ze tych owoców nam potrzeba. A w pozycji sprowadzonych owoców figurują nie pomarańcze i daktyle, ale jabłka, gruszki i śliwki suszone. A przecież te gruszki i śliwki tak doskonale u nas rosną—ktoś powie. Tak, ale trzeba je posadzić. Więc sadźmy, ale gdzie? Na wsi znajdzie się zawsze kawał ziemi koło chaty, gdzie można założyć sad owocowy.

A drogi nasze prowadzące do wsi? Już powinien minąć czas, kiedyśmy na nich sadzili wierzby i topole, mówiąc nawiasem najgorsze z drzew dzikich, jako rozsadniaki szkodliwych gąsiennic. Przecież na każdej z tych dróg można doskonale posadzić drzewka owocowe. Więc już nie tylko Poznańskie może się pochwalić, że ma drogi wysadzone drzewkami owocowymi, a jaki postęp zrobiono u nas, to najlepszym przykładem służyć może powiat łowicki, który od r. 1927 zaczął obsadzać drogi drzewkami owocowymi, sadząc jabłonie, wiśnie i czereśnie. Zostały częściowo obsadzone drogi wojewódzkie, jak Łowicz—Piątek, Łowicz—Sanniki, drogi powiatowe: Kompina—Nieborów, Łyszkowice—Chruślin, Bielawy—Sobota i inne. Na drogach tych wysadżono dotychczas 11.400 szt. samych drzewek owocowych, 6600 szt. drzew dzikich. Jeżeli tak dalej pójdzie—to pow. łowicki śmiało służyć może jako przykład dla innych.

Jeżeli powiat tak dba o wygląd dróg swoich, to o ile więcej każdy gospodarz dbać powinien o wygląd swej osady, a przede wszystkim o dochód z owoców. Skąd brać drzewka owocowe? Łowic-

kie ma doskonałą sposobność, że może nabywać drzewka owocowe w Szkółce Sejmikowej, gdzie jest obecnie ich 5.000 szt. jabłoni 3-letnich, odpowiednich już do sadzenia, przytem cena tak niska jak dla pow. łowickiego 3 zł. dla innych 3.50 zł. powinna być dla każdego zachętą, by drzewka jeszcze tej wiosny posadzić.

Ktoby zaś chciał założyć sad większy i nabyć większą ilość drzewek, otrzymać je może na kredyt roczny i szczegółowe wskazówki jak rozplanować i założyć ten swój sad. Sadząc drzewka owocowe nie od rzeczy będzie posadzić i trochę morwy koło domu czy przy drodze, aby stopniowo mieć dochód nie tylko z owoców, ale i z jedwabnictwa, które ma przed sobą ogromną przyszłość.*)

J. Dudziński.

*) O sadzeniu morwy—patrz „Łowiczanie” Nr. 43 z r. 1930

Dom murowany sprzedam

Część należności może być na raty. Wiadomość:
Adamas, Małszyce, telefon 160. 4—4

DRUKARNIA K. RYBACKIEGO W ŁOWICZU

posiada wielki wybór luksusowych kart na bilety wizytowe, również są na składzie wszelkiego rodzaju kwiaty do wycinania i pod kalke, książki kontowe i linjowane oraz uni-katy parafialne, wypisy metryk i różne druki gminne według najnowszych wzorów.

KINO-TEATR 10 P. P. W ŁOWICZU.

Orkiestra 10 p. p. w pełnym składzie.

Piątek dnia 20 marca 1931 r. o godz. 7.30 wiecz.
Sobota dnia 21 marca 1931 r. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 22 marca 1931 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dn. 23 marca 1931 r. o g. 7.30 w.

Billie Dove uosobienie kobiecości w filmie

WARTA NOCNA DRAMAT.

W rolach głównych: Billie Dove, Mikołaj Susanin,
Paul Lukas, Donald Reed.

Nad program: Farsa i Tygodnik. Wolne bilety ważne tylko na godz. 9-tą wieczór. Wszystkie dzieci placą bez względu na wiek.

Następny program: „Upiór w Operze” z Lon Chaney.

Wyświetla filmy Naukowe - Krajoznawcze.

Piątek, dn. 20 marca o godz. 16.30 po poł. dla szkół powszechnych żeńskich i męskich
Sobota, dn. 21 marca o godz. 16.30 po poł. dla szkół powsz. żeńskich, męskich i innych wyzn. moź.
Niedziela, d. 22 marca o g. 15 po poł. dla szkół powsz., ochronek żeńskich i męskich i innych
Poniedziałek, d. 23 o g. 17 dla gimn. męskiego żeńskiego, seminarjum, sz. rolniczej handlowej

1. **Zawody hokejowe o mistrzostwo świata w Krynicy.**
2. **Wieliczka - perła kopalń Polskich**
3. **Jak żyje i pracuje Kadet Polski.**
4. **Wesele Łowickie.**

Seanse rozpoczynają się punktualnie. Wstęp dla uczniów po 30 gr., dla opiekunów po 50 gr. Kasa otwarta na godzinę przed każdym przedstawieniem. Podczas wyświetlania przgrywa orkiestra 10 pułku piech. **Przedstawienia takie odbywać się będą każdego tygodnia.**

KINEMATOGRAF „EOS“

Sobota dnia 21 marca początek o g. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 22 marca pocz. o godz. 5, 7 i 9 w.

Niesłychanie atrakcyjny film induski, na tle malowniczych krajobrazów p. t.

Ulubienica Maharadży

(Przeznaczenie)

Egzotyczny dramat pełen sensacyjnych przygód kreślący z porywającym napięciem dzieje płomiennej miłości i walki dwóch maharadzów o serce pięknej Zunity. W rolach tytułowych: Himansu Raj potomek starożytnego arystokratycznego rodu induskiego i czarująca „miss Indja” Seeta Dewi. Nad program NATURA. Film dla młodzieży dozwolony. Wkrótce wielkie arcydzieło „Przedziwne kłamstwo Niny Pietrowny” Brygida Helm w roli głównej.

Do sprzedania

PLAC - OGRÓD

w Łowiczu Podrzeczna 32. Wiadomość na miejscu.

3-3

Redaktor i wydawca Edward Nowakowski.

Mydło **TRÓJKA**



to
szerzył dobroci!

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne i weneryczne. Zapobieganie.
Analizy krwi.

Przyjmuje w środy i soboty g. 5½ — 6½.
Zduńska 27.

W Warszawie w poniedziałki i czwartki godz. 6—7.
Piękna 16-b. 3-1

Ogłoszenie Nr. 278.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu i rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego, L. 5, na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 24 marca 1931 r. od godz. 10 z rana w Łowiczu, ul. Rynek Kościuszki, odbędzie się licytacja ruchomości należących do Rogińskiego Donata, składających się z win szampańskich 40 butelek, oszacowanych na zł. 680.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) R. Kubik.

Ogłoszenie Nr. 829.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu i rewiru zamieszkały w Łowiczu przy ulicy Piłsudskiego, L. 5 na zasadzie 1030 art. Post. Cywil. ogłasza, że w dniu 28 marca 1931 r. od godz. 10 z rana we wsi Bednary, gminy Kompina, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Ignacego Pęsko, składających się z drzewa sosnowego, oszacowanych na zł. 1.000 na mocy art. 1070 U. P. C. sprzedaż może odbyć się niżej oszacowania.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrane być mogą w dniu licytacji.

Komornik (—) R. Kubik.

Kupię pianino

w dobrym stanie. Zgłoszenia w Redakcji.

Zawiadomienie.

W dniu 21 marca r. b. w lokalu Banku Ziemi Łowickiej o godzinie 19.30 (7.30) w pierwszym terminie i o godz. 20 (8-ej) w drugim terminie odbędzie się roczne ogólne zebranie członków

Polskiego Czerwonego Krzyża w Łowiczu,
na które wszystkich Członków i sympatyków zaprasza
Zarząd.

2-2

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.